

## Kraina Łagodności? Już tam nie zagląda

Rozmawiał Ryszard Kozik

**- Ta płyta jest więc raczej mocna niż lekka, dla ludzi szukających emocji i energii, które raczej szarpia niż gładzi - mówi o albumie "Światopogląd" Robert Kasprzycki. Dziś zagra recital w ramach Studenckiego Festiwalu Piosenki, poprowadzi też przesłuchania konkursowe. Rozmowa z Robertem Kasprzyckim.**

### Ryszard Kozik: Masz syndrom Piwnicy pod Baranami?

Robert Kasprzycki: ???

**Czy po pojawieniu się "Światopoglądu" na liście przebojów "Trójki" zaczęli do Ciebie dzwonić znajomi, zaskoczeni, że jeszcze występujesz i nagrywasz?**

- Aż tak gorąco nie było. Ci, którzy mnie znają i mogliby zadzwonić, wiedzieli, że cały czas śpiewałem, koncertowałem i pracowałem nad nowymi utworami. Rozumieją też, że wbrew pozorom istnieje życie poza telewizją i radiowymi trójliterkowymi ...

**Miło jest pisać piosenki i śpiewać je na koncertach, ale pewnie przyjemnie też trzymać w ręce płytę wydaną po niemal dziesięciu latach przerwy?**

- Oczywiście, ale to poczuję dopiero, gdy krążek do mnie dotrze. Rozmawiamy ponad tydzień przed premierą, a ja - choć wiem, jak "Światopogląd" ma wyglądać - wciąż czekam na fizyczny dowód mojej miłości, czyli płytę, którą wydałem "własnym siłom, kulturom i godnościom osobistom", jak mawiano w monologu pewnego kabaretu. Ale to, że w końcu jednak się ukazuje, jest w dużej części zasługą wszystkich osób, które przychodzą na nasze koncerty.

### Kto przychodzi?

- Ludzie o podobnym poczuciu świata, humoru, wartości. Trzydziestokilkulatkowie, którzy słuchali mnie na studiach (powoli zaczynają się pojawiać ze swą nieletnią działością!), studentki, starsze klasy szkół średnich, no i oczywiście niedysiejsze licealistki, których - jak pisała przed laty "Gazeta Wyborcza" - byłem, he, he, ulubieńcem. Wszyscy oni mają swój udział w wydaniu tej płyty, która jest dla mnie rodzajem zwycięstwa z układem

### Szarą siecią?

- Z szarą siecią zwaną szotbiznesem, który niemal całemu mojemu pokoleniu powiedział "Odejdź, nie graj, załóż firmę sprowadzającą meleksy" (na przykład). Patrzę na kolegów, z którymi startowałem - Piotra Woźniaka, Szymka Zychowicza, Basię Stępnia-Wilk i Dominikę Kurdziel... Zdecydowaną większość gdzieś zassało, świat powiedział "spocznij". a oni nie czuli w sobie na tyle siły albo wściekłości, żeby podjąć walkę. Pojedyncze osoby przetrwały, ale nadal jako artyści drugiego planu. No, może z wyjątkiem Janusza Radka, który po latach odbijania się od ściany przebił ją na wylot.

**Wszyscy oni odnosili sukcesy na Studenckim Festiwalu Piosenki. Rozmawiamy przed kolejnym. W konkursie, który od kilku lat prowadzisz, bierze udział 50 solistów i zespołów. Wszyscy mają nadzieję, że wygrana zapewni im karierę. Niezbyt pocieszająco zabrzmia dla nich twoje słowa.**

- Bo nie chcę ich wcale pocieszać. Jestem członkiem Akademii Fonograficznej przyznającej Fryderyki (jak każdy, kto kiedyś do tej nagrody kandydował). W styczniu dostaję listę płyt do pierwszego odsiewu. Debiutów jest tam może nie kilkaset, bo to nie USA, ale kilkadziesiąt. Z kategorii "Piosenka poetycka", znam jeden album albo dwa, bo większość ukazała się nakładem niszowych oficyn, a jeden typowany jest od początku na zwycięzcę i nim zostaje, bo nazwisko artysty jest powszechnie znane. Wszyscy członkowie akademii głosują we wszystkich kategoriach, więc kiedy na przykład muzycy heavymetalowi mają typować płytę roku z piosenką poetycką, to wybierają nazwiska znane im z telewizorka, stąd np. Mirek Czyżykiewicz to dla nich odległy ląd

### **Chcesz powiedzieć uczestnikom konkursu SFP: dajcie sobie spokój i tak nie macie szans?**

- Nie, raczej: nie obiecujcie sobie zbyt wiele. A jeśli jesteście przekonani, że naprawdę chcecie śpiewać, przygotujcie się na długą i trudną walkę. Dla mnie ten festiwal naprawdę ma sens. Chociażby dlatego, że dzięki niemu mogę poznać młodych fajnych ludzi, nowe kapele, takie jak Rykoszept ze Szczecina, który rewolucjonizuje gatunek łącząc różne style muzyczne i prezentując teksty mające zdecydowanie więcej sensu niż "poszedł jo se łączkę kosić i w mej krainie wewnętrznej łagodności nastąpiła głęboka przemiana". A piosenka poetycka jest niestety z takimi właśnie produkcjami kojarzona. Wiele osób nie przychodzi też na przesłuchania konkursowe czy koncerty, bo są przekonani, że piosenka poetycka to smęty, że tylko "Agnieszka Osiecka Forever", że nikt teraz już nie pisze tekstów z sensem. Jasne, nie mamy nikogo na miarę Agnieszki Osieckiej i Jonasza Kofty, tylko pamiętajmy, że oni też kiedyś zaczynali.

Z tym przede wszystkim będą musieli zmagać się zwycięzcy SFP. Mają też jednak jeden wielki atut: są zwykle świadomi tego, co chcą przekazać i powiedzieć ze sceny - a to dziś wcale nie jest powszechne

### **Mówisz o piosence poetyckiej, ale sam swoich utworów poezją śpiewaną nie nazywasz...**

- Mniej więcej wiem, co to tzw. poezja, bo skończyłem studia polonistyczne. Staram się, żeby moje teksty miały sens, ale nazywanie ich poezją to ustawianie się w szeregu z Miłoszem, Herbertem, Szymborską, a z drugiej strony jakimś, powiedzmy, Krzysztofem Pipczyńskim, który wydał "nakładem autora" tomik pełen lirycznych porykiwań. A ja? Cóż. Piszę piosenki. Amerykanie nazywają takich ludzi po prostu singers - songwriters, czyli kimś, kto pisze piosenki i śpiewa je...

### **...czyli piosenka autorska?**

- Dostarczam sobie repertuaru, który jest moim zdaniem wartościowy, który sam potrafię zinterpretować i który muzycznie bywa bardzo różnicowany. A terminy "piosenka poetycka", "Kraina Łagodności"... Pewien młody dziennikarz gazety uniwersyteckiej swego czasu ładnie zrecenzował koncert formacji Kasprzycki Band w Warszawie, pisząc, a propos Krainy Łagodności, że "Robert Kasprzycki w ogóle tam nie zagląda". Bo nie zaglądam. Moje koncerty są zwykle akustyczno-rockowe, czasem folkowo-rockowe, mają energię zupełnie z innej bajki, nigdy nie są stricte smutne, poważne, jednorodne...

### **"Światopodgląd" to podsumowanie tego, co się przez minione 10 lat zmieniło...**

- Nagrywając pierwszą płytę miałem lat dwadzieścia kilka, chciałem coś powiedzieć, ale chyba jeszcze bardzo się miotalem. W Polsce trudno pozytywnie ocenić własną pracę i nie wyjść przy tym na bufona, ale wydaje mi się, że "Światopodgląd" jest płytą zdecydowanie lepszą, dojralszą, świadomą. To taki ukryty concept-album, podsumowujący cztery zeszyty notatek, które sobie sporządzałem. Przepis był wciąż ten sam: ukrywać dynamit w kwiatach - pisać ładną, wpadającą w ucho melodię, a do środka wkładać tekst, który naprawdę o czymś opowiada. O czymś raczej ciemnym niż jasnym. Na tej płycie nie ma więc stricte radosnych piosenek, za to znalazło się za parę utworów wściekłych na świat - "Światopodgląd", "Oko opaczności", czy "Dbaj o czystość". Jest sporo ciężkich gitar, tylko jeden utwór z gitarą klasyczną, i jeden w stylu "starego Kasprzyckiego". Ta płyta jest więc raczej mocna niż lekka, dla ludzi szukających emocji i energii, które raczej szarpia niż gładzą. "Niebo do wynajęcia" było w tym kontekście płytą delikatnie gładzącą.

**Pewnie zdążyłeś już przesłuchać ten materiał kilkadziesiąt razy. Jesteś z czegoś niezadowolony?**

- Brakuje mi kilku utworów, ale po pierwsze musiałem część odrzucić, żeby całość nie trwała półtorej godziny, a po drugie nie do końca miałem pomysł na ich muzyczne opracowanie. Generalnie jednak nie czepiałbym się tej płyty za bardzo. Jak mawiają moi koledzy: jak na ten czas, ten budżet, ten skład i mnie jako wokalistę, generalnie jest nieźle?

Nie będzie wielkiej promocji, bo tu niezbędne są albo duże pieniądze, albo układy, albo przejmująca uroda, a ja jakoś ani twórczością, ani wyglądem, ani skłonnością do kompromisu...

**...ani charakterem...**

- ... tego nie ułatwiam. Jeśli jednak wybuchnie jakaś, hehe, Kasprzyckomania i obejmie kilka tysięcy ludzi, którzy uznają, że tę płytę warto kupić, dzięki czemu będziemy mogli wydać następną, będę szczerze zachwycony

*Gazeta Wyborcza 17.10.2006*